Rok III. Nr. 111.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 3 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 11 kwietnia.

We wtorek **Ćwiartka Papieru**. Pani Hoffman wystąpi w roli Zuzanny, a p. Ładnowski w roli Prospera. W abonamencie.

— Przygotywuje się na sobotę przedstawienie **Fedry** na benefis p. Wardzyńskiego, o którym już wspominaliśmy.

— Donosiliśmy o łaskawem przesłaniu naszej Dyrekcyi przez p. Kraszewskiego dramatu *Trzeci Maj*. Winniśmy oświadczyć, iż dramat ten dla tego jedynie nie został jeszcze wystawiony na naszej scenie, że dotąd nie wyszedł z cenzury, aczkolwiek zaraz po odebraniu go od autora wręczony jej został. Mamy nadzieję, że cenzura nie zechce dłużej pozbawić naszej sceny tego utworu.

ROZMAITOŚCI.

W Gymnase przedstawiają teraz z wielkiem powodzeniem komedyę pp. Duru i Labiche p. t. „Madame est trop belle“ Pani ta „zanadto piękna“, już w początku drugiego aktu wyszła za mąż za bardzo porządnego obywatela. Zjawia się jednak na weselu kuzynek pana młodego. Zakochał się jeszcze dawniej we Włoszech w tej „zanadto pięknej“, nie widzi zatem nic pilniejszego jak w kilka dni po ślubie napisać do niej list z prośbą o rendez-vous. W przeciwnym razie młodzieniec groził, że w przytomności jej życie sobie odbierze. Pan Clercy, mąż tej „zanadto pięknej“ dostaje ów list zamiast swej żony, odpisuje zatem zakochanemu młodzieńcowi i zezwala na schadzkę. Młodzieniec idzie na miejsce przeznaczone i zastaje tam męża. Mąż wyrywa sterczący rewolwer z kieszeni młodzieńca, lecz pokazuje się, że broń jest nienabitą, ku wielkiemu zatem przestrachowi młodzieńca nabija p. Clercy palne narzędzie i odzywa się do młodzieńca: „Masz pistolet nabity, strzelaj do siebie jak sam pisałeś, moja żona nie chce ci dać rendez-vous. Rzecz cała jednak kończy się pomyślnie, gdyż ożenieniem się młodzieńca z inną, „tylko piękną“.

PORTRETY

IX.

GEORGE SAND

Jak powszechnie wiadomo, George Sand jest pseudonymem. Na ubiór tego nazwiska nie wpływało wspomnienie nieszczęśliwego Sanda, zabójcy Kotzébuego, znanego komedyopisarza Niemiec, nasza bohaterka wybrała to imię, ponieważ składało się z pierwszych liter nazwiska Sandeau, jej kochanka, zasłużonego pisarza, który jednak z całem swem nazwiskiem niestał się tak sławnym, jak jego kochanka z połową.

Właściwe nazwisko autorki *Lelji* jest Aurora D' Udevant; jestto prawdziwe nazwisko jej męża, który nie jest bynajmniej jakby się zdawać mogło, mytem, ale szlachcicem z ciała i duszy z prowincyi Berry.

Rodzinne nazwisko pani Sand jest Dupin. Jest ona córką człowieka nizkiego stanu, którego matka była sławna niegdyś, dziś już zapomniana tancerka Dupin. Ta Dupin znowu była córką naturalną Maurycego de Saxe, a ten znowu był jednym ze stu naturalnych dzieci Augusta Mocnego. Matką Maurycego de Saxe była Aurora Königsmark; Aurora D' Udevant przyjąwszy imię swej matki, nadała znów synowi swemu imię Maurycego. Syn ów i córka Solange, poślubiona rzeźbiarzowi Clesinger, są jedynemi dziećmi George Sand.

Henryk Heine, który podczas pobytu swego w Paryżu w r. 1854. poznał naszą bohaterkę, taki maluje jej portret w swoich *wspomnieniach*:

„George Sand, wielki pisarz, jest zarazem piękną kobietą. (Niezapominajmy, że zdanie to wypowiedział Heine w r. 1854.) Jest nawet znakomitą pięknością. Jak geniusz przebijający się w jej dziełach, tak i twarz jej nazwać można raczej piękną niż interesującą; interesujące bowiem rysy twarzy, są zawsze zboczeniem pełnem wdzięku, od typu piękna; tymczasem rysy p. Sand mają piętno greckiej regularności, Nie są wszakże zbyt ostre, ale łagodzone sentymentalnością, rozlaną na twarzy, niby jakąś bolesną osłoną. Czoło nie wysokie, ale piękne, ciemne włosy spadają w kędziorach na ramiona; oczy patrzą matowo, nie są błyszczące. Być może, że ich ogień pożarły łzy, albo że przeszedł on w dzieła, które promienieją na świat cały, oświecając niejedno rozpaczliwe więzienie, lecz też może paląc zgubnie niejeden ołtarz niewinności. Autorka *Lelji* ma spokojne, łagodne oczy, wcale nienaprowadzające na myśl Sodomy i Gomory. Nie ma też emancypowanego orlego, lub dowcipnie przypłaszczonego nosa; jej nos jest prosty, zwykły. Usta jej okrasza dobroduszny uśmiech niemający w sobie nic pociągającego; zwisła spodnia warga zdradza znużoną zmysłowość, podbródek zaokrąglony i pięknego wymiaru, ramiona piękne, pyszne, rączki tak małe jak nóżki. Reszta ciała wydaje się trochę zagrubą, przynajmniej zakrótką. Głowa tylko odznacza się idealnością, przypominając najszlachetniejsze pozostałości greckiej sztuki, i z tego też względu mógł ktoś przyrównać tę piękną kobietę do Wenery z Milo.

Fizyonomiści, utrzymujący, że głos człowieka najlepiej objawia jego charakter, byliby w wielkim kłopocie, gdyby nadzwyczajne ciepło wewnętrzne George Sand'a wywróżyć chcieli z jej głosu. Głos jej bowiem jest cichy, przytępiony, bez metalowego dźwięku, lubo słodki i przyjemny. Naturalność dodaje mowie wdzięku. Zdolności do śpiewu nie ma tam żadnej; George Sand śpiewa co najwięcej jak gryzetka, która jeszcze nie jadła śniadania, albo która nie jest przy głosie.

Organ George Sand'a tak mało jest świetny jak to, co mówi. Nie ma ona odrobiny tryskającego dowcipu swych współrodaczek, lecz też ani śladu ich paplania Powodem tej małomówności nie jest jednak ani skromność, ani sympatyczne wsłuchiwanie się w rozmowę drugich. George Sand jest jednozgłoskową w mowie raczej z pychy, ponieważ nie uważa cię za godnego, by przed tobą marnować swego ducha; albo z samolubstwa, ponieważ chce najlepszą treść swej mowy zachować sobie, aby ją potem przerobić w swych dziełach.

Że George Sand nie lubi nic dać z romowy, a wiele wziąść jestto charakterystycznym jej rysem, o którym już Alfred de Musset (który przez długie lata był jej cavalière servante) w tych słowach napomknął: „Ztąd właśnie jej przewaga nad nami.“

George Sand nie powie nigdy nic dowcipnego: z uprzejmym często szczególnym uśmiechem przysłuchuje się gdy inni mówią, a te obce myśli, które w siebie wsiąknęła i przerobiła, wychodzą z alembiku jej ducha w daleko bogatszej szacie. Jest ona słuchaczką bardzo delikatnego ucha. Przy swoim kierunku ducha, nie ma ona, jak łatwo zrozumieć, żadnego spowiednika; lecz że kobiety, najbardziej nawet dążące do emancypowania się, nie mogą nigdy obejść się bez jakiegoś męzkiego kierownika, przeto z George Sand ma rodzaj literackiego *dirécteur de conscience*, filozofa — kapucyna, Piotra Leroux. Wpływa on niestety bardzo szkodliwie na jej talent, bo ją podnieca do zatapiania się w niejasnych, na-wpół poczętych ideałach, zamiast, by otoczywszy się czystem powietrzem barwistych i wykończonych postaci, tworzyła sztukę dla sztuki“. George Sand inaczej pojmuje zadanie i warunki teatru jak ogół francuzkich słuchaczy. Ztąd pochodzi, że sztuki jej, z wyjątkiem *Margrabiego de Villemer* mają na scenie, co uajwięcej *succés d'estime*.

W nowem wydaniu swego *ogólnego zbioru dzieł scenicznych* Geroge Sand, wyłuszcza jak rozumie warunki komedyi tegoczesnej i jak pragnie, żeby ją pojmowano. Powiada że pisząc dla sceny, zawsze usiłowała wprowadzić myśl widza w świat czysty i wznioślejszy od tego, w którym żyjemy poziomo. „Zawsze mniemałam — pisze — że to jest cel teatru; że ten wypoczynek, który tyle miejsca zajmuje w życiu ucywilizowanem, powinien być aspiracyą do rzeczy wyższych. Mając to przekonanie, nie studyowała suchej rzeczywistości na to, żeby przedstawiać publiczności dagierotyp ran jej i nędzy. Ma jej dość przed oczami. Szkoła pozytywizmu jest liczna; niektórzy wyciągają zeń potężne nauki, większość pokazuje jedynie szpetność i odrętwia. Inni, jeszcze występniejsi i dalej posuwający schlebianie zepsuciu, rozśmieszają publiczność pokazując jej własne przywary.“

Słuszna definicya teatru. Nie ulega wątpliwości, że prawda której teatr jest zwierciadłem, to nie powierzchowność rzeczywista, ale rzeczywistość w duszy ukryta. Gdyby celem sztuki było dokładne odbicie tego co widać, fotografia zdetronizowałaby malarstwo. Ale na wieczne upokorzenie maszyny a na wieczną chwałę geniuszu artysty, fotografia kłamie: daje abrys, plan, wklęsłości i wypukłości, ale nie daje *wdzięku życia*, który nawet ołówek wielkiego artysty odtwarza.

Portret jest często mniej podobnym niż szkic zrobiony z pamięci, bajka często prawdziwsza, niż prawda wyjęta z sądowego śledztwa.

Ale ta subtelna teorya, której George Sand nigdy ani na scenie, ani w książce nie ubliżyła, mniej się podoba, niż grube antitezy i fotografie powszechnej prawdy.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 111.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 12go Kwietnia 1874 r.

Po raz drugi.

Komiczna opera w 4 aktach z muzyką J. Ofenbacha, przełożył A. Urbański.

WIELKA KSIĘŻNA GEROLSTEIN

OSOBY:

Wielka Księżna Gerolstein —	Panna Cwiklińska.
Baron Triplmark, jej ochmistrz nadworny — — — —	Pan Nowakowski.
Jenerał Bum-Bum, główno dowodzący wojskami Wielkiej Księżnej Gerolstein — —	Pan Terenkoczy.
Książe Paweł następca tronu Hono-Lulu — — — —	Pan Eker.
Baron Plumpudding, ambasador Hono-Lulu — — — —	Pan Siedlecki.
Fersenschnell, adjutant Wielkiej Księżnej — — — —	Pan Bogucki.
Księżniczka Humbüg (damy dworskie)	Panna Wojnowska.
Hrabianka Brama-putra (damy dworskie)	Panna Kwiecińska.
Hrabianka Shoking (damy dworskie)	Panna Ekel.
Baronówna Fic — — —	Pani Bauman.
Fryc grenadyer — — —	Pan Wojnowski.
Wanda, dziewczyna wiejska —	Panna Wyszowska.
Markietanki — — —	Pani Rogerowa.
Markietanki — — —	Panna Jeleniewska.
Świta przyboczna W. Księżnej — —	Pan Pichor.
Świta przyboczna W. Księżnej — —	Pan Zapałowicz.
Świta przyboczna W. Księżnej — —	Pan Lajnerowicz.
Świta przyboczna W. Księżnej — —	Pan Klepacki.
Świta przyboczna W. Księżnej — —	Pan Nowak.
Świta przyboczna W. Księżnej — —	Pan Raczyński.

Dwór. — Paziowie — Szwajcary — Żołnierze —

Kapela wojskowa.

Rzecz dzieje się w r. 1740.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr. w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.